LOKALNIE · #POLSKIEPIEKIEŁKO

CO DALEJ Z III RP? PYTANIE O MENTZENA JEST PYTANIEM O REWOLUCJĘ

Jan Fiedorczuk · 9 kwietnia 2025

Dobry wynik Sławomira Mentzena w wyborach prezydenckich może uruchomić zupełnie nową dynamikę w polskiej polityce.



Pytanie o wynik wyborczy Sławomira Mentzena jest tak naprawdę pytaniem o dalsze trwanie hegemonii PO-PiS-u. Ewentualny sukces kandydata Konfederacji będzie zwiastunem zupełnie nowego etapu w politycznej historii naszego kraju oraz zmierzchu duopolu „wrzeszczących staruszków". Sam Mentzen jest bowiem jedynie przejawem, a nie przyczyną głębszych procesów trawiących III RP. On tej zmiany nie uruchomił, jedynie z niej skorzystał.

Wszystkie dostępne sondaże pokazują, że kandydat Konfederacji bez trudu przekracza 15 proc. poparcia, a niektóre dają mu wręcz nadzieję na 20 proc. Pojawiły się też pierwsze badania, w których lider Nowej Nadziei wchodzi do drugiej tury kosztem Karola Nawrockiego. Nawet zakładając, że te najbardziej optymistyczne dla Mentzena sondaże są przeszacowane, a ewentualna mijanka kandydata PiS i Konfederacji jest dopiero przed nami, to sam trend jest znamienny – Nawrocki od tygodni nie może przebić szklanego sufitu, który zawisł na wysokości 20-25 proc., podczas gdy Mentzen w błyskawicznym tempie zyskuje poparcie. Skąd ta nagła popularność polityka, który jeszcze niedawno słynął z brylowania na tik-toku oraz tzw. piątki Konfederacji? Czyżby Polacy zapragnęli nagle kraju „bez gejów, podatków,

żydów, aborcji i Unii Europejskiej”?

Dlaczego rośnie Mentzenowi? 5 powodów

Wzrost poparcia dla Mentzena ma co najmniej kilka powodów. Wskazałbym tutaj na pięć głównych, które przeważyły:

1. **Polityk Konfederacji uosabia obecnie antyPO-PiSową emocję.** Mentzen stał się „prawdziwą trzecią drogą” i nie ma żadnego polityka, który mógłby mu rzucić wyzwanie na tym polu. Nikt oprócz niego nie oferuje depolaryzacji sceny. Szymon Hołownia zblatował się z Donaldem Tuskiem, dał mu się zdominować i obecnie pełni rolę podróbki PO. Adrian Zandberg jest reprezentantem świata lewicy; świata, który znajduje się w odwrocie i którego recepty zawiodły. Krzysztof Stanowski był potencjalnie największym zagrożeniem dla Mentzena, ale popularny dziennikarz od samego początku przekonywał, że jego start jest happeningiem i żartem, czym pozbawił się szansy na wyższy wynik. Nikt oprócz Mentzena i Konfederacji nie oferuje realnej alternatywy względem duopolu PO-PiS. Dlatego też większość merytorycznej krytyki, jaka spada na Mentzena (takie argumenty podnosili m.in. Zandberg i Petru), trafia w próżnię. Większość zwolenników Konfederacji wcale nie chce państwa minimum, likwidacji ZUS i prywatyzacji połowy sektora publicznego. Oni po prostu nie chcą Tuska i Kaczyńskiego – to jest główna emocja, która niesie Mentzena. I to jest też emocja, która od lat narasta w polskim społeczeństwie.

> Widzimy jednak nie tylko że Polacy regularnie dopominają się o „tego trzeciego” spoza układu, ale że również i dwie wielkie partie słabną wstrząsane kolejnymi kryzysami. To szerszy proces znamionujący fakt, iż III RP znalazła się na tożsamościowym zakręcie – stary spór organizujący nasze życie polityczne wyczerpuje się, a nowa dynamika jeszcze się nie wykształciła. Wszystko sunie siłą inercji.

2. ***Zeitgeist* oraz wiarygodność.** Widzimy pewną zmianę w polityce światowej. Można ją nazwać populistycznym zwrotem, prawicowym przebudzeniem czy jakimkolwiek innym chwytliwym określeniem. Chodzi o pewien *Zeitgeist*, ducha czasu, którego wyznacza upadek naiwnej demoliberalnej, pop-fukuyamowskiej wizji świata. Zarówno w temacie anty-PO-PiS-u, jak i krytyce większego zaangażowania w wojnę na Ukrainie, ale też i w sceptycznym podejściu do migrantów z Ukrainy czy też w końcu w krytyce Zielonego Ładu i samej UE – w tych wszystkich tematach, które są podnoszone od dwóch lat, to Mentzen i Konfederacja są wiarygodni, a nie podstarzali liberałowie (Trzaskowski, Hołownia), prawicowi neofici (PiS) czy ludzie zupełnie anonimowi dla ogółu (Bartoszewicz).

> Pomysł ograniczenia 800 plus dla Ukraińców czy walka z Zielonym Ładem to w rzeczywistości wielki hołd, jaki PiS i PO składają Konfederacji.

3. **Pożegnanie z Grzegorzem Braunem.** Dzisiaj widać to jak na dłoni, że rozłam otworzył Konfederację na tysiące wyborców z centrum sceny politycznej. Odejście popularnego europosła oczywiście wiązało

się z pewnym stratami i perturbacjami, jednakże ostatecznie zysk był nieporównanie większy od kosztów.

4. Rozczarowujący Nawrocki. Kandydat popierany przez PiS gubi się podczas wywiadów, nie potrafi zaprezentować klarownej wizji politycznej i łapie drobne wpadki budujące jego wizerunek jako człowieka nieporadnego i nieprzystosowanego do wyzwań prezydentury. Ponadto, co jest mu często wytykane, Nawrocki nie potrafił do tej pory zmobilizować nawet bazy pisowskich wyborców. W sondażach prezes IPN notuje poparcie między 20 a 25 proc., podczas gdy PiS cieszy się poparciem – w zależności od sondażu – między 26 a 33 proc. Przy tak niemrawym kandydacie PiS-u, a jednocześnie przy zupełnym marazmie kandydatów lewicowo-liberalnych, których przyćmił Trzaskowski, a którzy mogliby stanowić alternatywę dla polityka Konfederacji, Mentzen staje się dla wielu naturalnym, wręcz jedynym wyborem. Dużo mówi się o tym, że kandydaturę Trzaskowskiego osłabia dziedzictwo rządów Tuska, ale nikt nie wspomina, iż Nawrockiego obciąża dziedzictwo PiS-u – nikt z partii Kaczyńskiego nie rozliczył się z 8 lat rządów, nikt nie posypał głowy popiołem, co więcej podczas wyborów do europarlamentu widzieliśmy, jak wbrew własnemu elektoratowi prezes PiS-u forsował kandydatury skompromitowanych polityków, których jedyną zasługą była wierność (pisałem o tym problemie w tekście „Pierwsza porażka od dekady. To Kaczyński położył wybory") – to wszystko ciąży nad Nawrockim.

5. Mentzen póki co prowadzi najlepszą kampanię ze wszystkich kandydatów. W pierwszej kolejności polityk skierował swe kroki nie do Warszawy, Wrocławia i Gdańska, tylko do Polski powiatowej, gdzie Konfederacja często miewała kłopoty z większym poparciem. Mentzen zaczął objazd kraju od miejscowości, gdzie widok posła nie jest codziennością, tylko wydarzeniem. Wielu z tych ludzi nawet jeżeli nie było zwolennikami Konfederacji, to z czystej ciekawości poszło posłuchać, co ma im do powiedzenia parlamentarzysta, którego mogli do tej pory oglądać jedynie na Tik-toku i YouTubie.

Powracając do postawionego wcześniej pytania, należy odpowiedzieć zatem, że nie – Polacy wcale nie zapragnęli kraju „bez gejów, podatków, żydów, aborcji i Unii Europejskiej".

> Mentzen nie oczarował Polski, a jedynie wykorzystał proces dekompozycji obecnej struktury politycznej III RP, którą znamionowała dominacja PO i PiS-u. Symptomy głębokich przemian obserwowaliśmy już od kilku. Kandydat Konfederacji znalazł się w odpowiednim miejscu i odpowiednim czasie, gdy *Zeitgeist* postliberalnego Zachodu zaczął mu sprzyjać.

Paradoks obecnego układu sił polega na bliźniaczym powtórzeniem sytuacji wyborów prezydenckich z roku 2020 – wtedy co prawda Hołownia miał większe szanse pokonać Dudę, ale to Trzaskowski miał większe szanse na wejście do drugiej tury; dzisiaj w mojej opinii to Mentzen ma większe szanse pokonać Trzaskowskiego, ale z kolei to Nawrocki ma większe szanse od kandydata Konfederacji na wejście do drugiej tury.

Nowe oblicze Konfederacji

Oczywiście polityka jest nieprzewidywalna i ten nadmuchiwany balon Mentzena może pęknąć z wielkim hukiem na przykład po debacie kandydatów albo serii niefortunnych wpadek. Na razie jednak nic na to nie wskazuje, warto zatem chociaż pokrótce zastanowić się nad konsekwencjami obecnej „Mentzenoma-

nii" dla krajobrazu politycznego III RP.

Wydaje się, że wraz z odejściem Brauna oraz wzrostem popularności Mentzena przypieczętowany został proces „normalizacji" Konfederacji, który obserwowaliśmy od dłuższego czasu.

> Sojuszowi narodowców i wolnościowców udało się osiągnąć to, czego przez całe lata nie zdołał zrobić ani Janusz Korwin-Mikke (co kilka lat zakładający nowe partie), ani Ruch Narodowy (który nigdy nie stał się samodzielną, istotną siłą polityczną) – Konfederacja najwyraźniej osiągnęła bowiem status trwałej partii, zagnieżdżonej w świadomości polskiego wyborcy.

Świadczy o tym nawet nie tyle nagły wzrost poparcia, co wprost przeciwnie – moment, gdy w 2023 roku po gigantycznym skoku notowań sprzyjająca partii emocja opadła, ale sama Konfederacja nie zjechała wówczas poniżej progu. Owszem strata w sondażach była bolesna, ale partii udało się uniknąć losu, jaki w przeszłości spotykał twory kreujące się na anty-POPiS (Kukiz'15, Nowoczesna, Wiosna, Ruch Palikota). To właśnie fakt, że udało jej się przetrwać tamten kryzys świadczy o tym, iż Krzysztof Bosak i Sławomir Mentzen zgromadzili względnie trwałą bazę wyborców, która nie jest zależna od chwilowych trendów ani antyestablishmentowej emocji.

Dlatego też obecny wzrost poparcia tylko teoretycznie przypomina sytuację z Pawłem Kukizem z 2015 roku. Wówczas poparcie dla Kukiza wystrzeliło na ostatniej prostej kampanii, teraz widzimy wielomiesięczną pracę Mentzena, która procentuje. Kukiz był pojedynczym atomem, samotnym charyzmatycznym graczem, Mentzen tymczasem startuje z konkretnego środowiska, które jest budowane od lat. Wbrew pozorom to rozróżnienie sporo zmienia. Poparcie dla Kukiza po wyborczym sukcesie zaczęło dramatycznie spadać, gdyż było osadzone niejako w politycznej próżni; w przypadku Konfederacji sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Mentzenomania otworzy nowy etap w historii III RP?

Jeżeli Mentzen przeskoczy Nawrockiego i wejdzie do drugiej tury, to bez względu na wynik pojedynku z Trzaskowskim czeka nas prawdziwe polityczne trzęsienie ziemi, a scenariusz rozpadu PiS-u stanie się całkiem realny. Obecnie jest to jednak scenariusz bardzo, ale to bardzo mało prawdopodobny. Nawet jeżeli jednak nie będzie żadnej mijanki z Nawrockim, a Mentzen zakończy wyścig z wynikiem sięgającym 17, 19 czy 20 proc., to i tak konsekwencje dla sceny politycznej będą brzemienne.

Po pierwsze, co oczywiste, jego sukces przełoży się na wzrost notowań samej Konfederacji (już to obserwujemy w badaniach poparcia dla partii), a biorąc pod uwagę, że do kolejnych wyborów parlamentarnych zostało zaledwie dwa i pół roku – w polityce to wcale nie tak długo – to wpływ tej sytuacji na układ politycznych sił w III RP będzie ogromny.

Po drugie scenariusz, w którym Konfederacja wchodzi do Sejmu z poparciem na poziomie co najmniej 15 proc., oznacza, że niemożliwe będzie stworzenie rządu bez jej udziału. Ani liberalnego (z KO), ani konserwatywnego (z PiS-em). Dodatkowo partii sprzyja, iż zarówno Trzecia Droga, jak i Nowa Lewica wydają się być na równi pochyłej – obie formacje mogą jeszcze wejść do Sejmu, ale ich wpływ prawdopodobnie będzie marginalny. Jednocześnie kierownictwo Konfederacji jest bardziej doświadczone niż Polski 2050

oraz zdecydowanie bardziej autonomiczne niż Nowej Lewicy, w związku z czym koalicja z prawicową formacją może być bardziej partnerska, niż to obserwowaliśmy w ostatnich latach na przykładzie „uśmiechniętej koalicji" Tuska oraz Zjednoczonej Prawicy Kaczyńskiego.

Jednakże po trzecie pomysł koalicji z PiS-em jest w moim odczuciu pisany palcem po wodzie – to bardzo niepewny scenariusz, którym demoliberałowie straszą swoje dzieci, gdy te są niegrzeczne, ale w rzeczywistości jest tyle argumentów za taką koalicją, co i przeciw niej. PiS do tej pory nie rozliczył się ze swych rządów, nikt nie poniósł odpowiedzialności za szereg antypaństwowych poczynań tego obozu. Konfederacja, wchodząc w mariaż z taką partią (bez żalu za grzechy, bez pokuty), narażałaby się na utratę nimbu gracza spoza układu.

Warto tutaj przytoczyć niedawną wypowiedź Tobiasza Bocheńskiego, który podzielił się zaskakującą oceną, że Konfederacja jest „młodszym rodzeństwem" PiS-u, „buntującym się" wobec starszego brata. – Starsze rodzeństwo to akceptuje i przygląda się z perspektywy osób, które rządziły, brały odpowiedzialność, wiedzą, jak te mechanizmy działają, i czekają, aż młodsze rodzeństwo dojrzeje i wtedy będziemy inaczej rozmawiać – mówił europoseł. Dość obcesowa wypowiedź pokazuje, jak bardzo środowisko PiS-u nie rozumie fenomenu Konfederacji, jak i pozycji, jaką zajmuje na scenie politycznej. Konfederacja nie jest bowiem żadnym „młodszym bratem", tylko wielkim zagrożeniem dla PiS-u.

W liberalnych mediach koalicja PiS-u z Konfederacją przedstawiana jest nie tylko jako czarny scenariusz, ale już niemalże jako fakt. Nawet sondażownie prezentują często sumę poparcia dla obu partii, aby pokazać, czy przejęłyby władzę. Tymczasem taka koalicja jest nie tylko ryzykowna dla obu stron, ale również jej skutki dla dynamiki politycznej byłyby nieprzewidywalne. Wysoki wynik Mentzena w wyborach uruchomi zupełnie nową dynamikę w polskiej polityce, która może skutkować kilkoma latami rządu mniejszościowego (premier Tusk + prezydent Trzaskowski), przepływami posłów między partiami, a w ostateczności nawet dezintegracją formacji Kaczyńskiego i poważnym przetasowaniami na prawicy. Napięcia związane z wykształceniem się tak silnej prawicy-niepisowskiej – co od lat było największym strachem prezesa – mogą po prostu doprowadzić do rozpadu PiS-u – wyjścia frakcji Ziobry, wyodrębnienia się grupy Morawieckiego, Czarnka itd.

Reasumując – wysoki wynik Mentzena może być pierwszym krokiem nie tylko do zakończenia hegemonii Jarosława Kaczyńskiego na prawicy, ale również dominacji duopolu PO-PiS, który od 20 lat organizował całą polską scenę polityczną. Zauważmy, że ewentualne umocnienie się Mentzena oraz Konfederacji oznaczałoby nie tylko tragedię dla PiS-u, ale również i dla Tuska. Obie partie desperacko siebie potrzebują i rozbicie ich duopolu oznaczałoby schyłek obu post-solidarnościowych formacji, a co się z tym wiąże – otwarcie zupełnie nowego etapu w politycznej historii Polski. Oczywiście obie wielkie partie najprawdopodobniej nie znikną ze sceny na przełomie roku czy dwóch, ale główne paliwo, które napędzało te formacje do bratobójczej walki – wyczerpie się.

Pytanie o wynik wyborczy Sławomira Mentzena jest zatem w istocie pytaniem o dalsze trwanie Polski „wrzeszczących staruszków" – czy Polacy będą chcieli podtrzymania starego, sprawdzonego duopolu, czy też odważą się na skok w nieznane? Ewentualny sukces lidera Nowej Nadziei nie będzie oznaczał sukcesu konkretnego człowieka, Sławomira Mentzena (posła, tik-tokera, doradcy podatkowego), tylko Mentzena-symbolu zapowiadającego zmiany. Dobry wynik kandydata Konfederacji będzie zwiastunem ery post-popisowej.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=VT1OvI-cd9Q

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/co-dalej-z-iii-rp-pytanie-o-mentzena-jest-pytaniem-o-rewolucje/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć